ROK I. W Tarnowie dnia 28. lipca 1884. Nr. 6.

GŁOS TARNOWSKI

Dwutygodnik polityczno-społeczny i ekonomiczny.

Wychodzi w Tarnowie co drugi Poniedziałek.

Przedpłata
na »GŁOS TARNOWSKI« wraz z »GAZETĄ TARNOWSKĄ«
wynosi: rocznie 4.80, półrocznie 2.40, ćwierćrocznie 1.20 w. a.
Od 12. maja do końca września 1.80 ct.
Cena egzempl. 10 ct. — Inseraty za kwadratowy centimeter 4 ct.

Również przyjmuje przedpłatę i sprzedaje
jednostkowe egzemplarze
DRUKARNIA JÓZEFA STYRNY
W TARNOWIE.

Redakcya i Administracya
»GŁOSU TARNOWSKIEGO« i »GAZETY TARNOWSKIEJ«
w Tarnowie (ul. Ogrodowa Nr. 241)
dokąd przedpłatę, korespondencye i inseraty jakoteż gazety w zamian
adresować należy.

W Tarnowie dnia 27. lipca 1884.

Sprawa decentralizacyi kolei państwowych, jak się tego po zabiegach i wysileniach delegacyi można było spodziewać, wzięła dla nas obrót bardzo niepomyślny i zamiast decentralizacyjnej, przybrała formy więcej jeszcze centralizacyjne niż przedtem, i przez ten nowy ustrój betriibsamtowski kraj daleko więcej stracił niż zyskał; — o upaństwowieniu kolei północnej już nawet umilkło wszystko, a pozostała tylko błoga nadzieja, że zawarcie ugody rządu z tą koleją na dalszych lat 40 lub więcej nie zostanie niczem zamącone, i że jeżeli Wiedeń stawiać będzie ugodzie tej jaki taki opór, to tylko dla wytargowania dla siebie pewnych korzyści, które później polityką taryfową odbiją się na naszym kraju i za które to ustępstwa kraj nasz niezawodnie płacić będzie haracz, (co już poczynają udowadniać, nie uwzględniając życzeń zniżenia taryf od przewozu galicyjskiej nafty,) Obietnice delegacyi naszéj wywiodły więc kraj w pole, pole zaś wraz z spodziewanemi zbiorami zniszczyły powodzie i grady, a z tego wszystkiego pozostał nam wszędzie tylko namuł i nic więcej. Wszelka nasza praca nadaremna, wszystkie zabiegi bezowocne, a na każdym kroku napotykamy na szyderstwa i upokorzenia od czasu, gdyśmy zmietli z siebie barwę narodową i koloryt dumy polskiej, a okrasili ją zbytniem wiernopoddaństwem i bezgraniczym serwilizmem. Służalec zwykle pośledne zajmuje miejsce — takie więc miejsce przostawiono i dla nas! To też nic dziwnego jeżeli chcielibyśmy zasiadać w jadalni przy stole, a nam wskazują miejsce nam należne — w kredensie. A jak nisko upadliśmy i jak nas cenią — jest najlepszym dowodem asygnata na 3 000 złr. i na 50 cent. soli.

Sprawy nasze przybierają jakieś dziwne kształty, i rzec by można śmiało, że nam wszystko idzie na wspak a mianowicie, jeżeli pragniemy decentralizacyi, nastąpi z pewnością centralizacya, jeżeli pragniemy upaństwowienia, to żądaniem naszym ułatwiamy tylko zawarcie ugody; — odezwiemy się za kolejami dla Galicyi, fakultetem medycznym dla Lwowa lub t. p., to niezawodnie rozpocznie się budowa kolei na Bukowinie a fakultet medyczny prędzej będzie w Czerniowcach lub gdzie indziej, — dość wszystko idzie na przewrót, i dla tego radzilibyśmy naszym ojcom kraju, by się głęboko zastanowili nad tem, czyby nie było lepiej zabawić się w odmienną, zupełnie przewrotną politykę i uderzać zawsze jak najusilniej w to i głosować za tém, czego nie chcemy, a tym sposobem taką przewrotną polityką w połączeniu z chęcią robienia nam na przekór, dojdziemy właśnie i to w jak najkrótszym czasie do wszystkiego co nam potrzeba, i odgrywaniem tego rodzaju polityki, spełnią się niezawodnie wszelkie życzenia kraju.

Gardłujmy i krzyczmy zawsze przeciwnie, a osiągniemy wszystko i to według wszelkich danych byłoby najlepszą polityką, nad którą należy się zastanowić delegacyi jako też i dziennikom w obecnym ogórkowym sezonie dziennikarskim, zwłaszcza, że już i o akcyi powodziowej i ratunkowej nie będzie co pisać, albowiem skoro tylko Rada Państwa zezwoli, to otrzymamy jeszcze tytułem bezzwrotnego zasiłku kwotę 500.000 a tytułem pożyczki 300 000 czyli razem 800.000 złr. ze Skarbu Państwa na wykazane dotąd już blisko półtrzecia milionowe straty, — z której to sumy — pewna część przeznaczona będzie na zasiewy, a reszta na roboty budowlane. Czy zaś suma ta nadejdzie jeszcze przed zasiewami jesiennemi lub też wiosennemi, tego stanowczo powiedzieć nie możemy, lecz podług wiadomości zasiągniętych z „Nowej Reformy“ możemy powodzią dotkniętych upewnić, że gdyby suma ta okazała się nie dostateczną, to obiecano nam jeszcze „coś“ dać a to nam już w zupełności wystarczyć powinno — i tym się pocieszajmy.

Przyjazd Cara do Warszawy.

Przyjazd cara Aleksandra III. do Warszawy, pomimo odkrytego tamże a przez rossyjskich czynowników uknutego spisku, nastąpić ma niezawodnie w przyszłym miesiącu. — Policya i żandarmerya krzątą się niepospolicie około utrzymania porządku i ładu, jako też około bezpieczeństwa osoby carskiej; dla strzeżenia toru kolejowego przeznaczono 13 tysięcy wojska. Wydano również rozporządzenie, aby wszyscy moskale przybywający z carstwa do Warszawy, legytimowali się z celem swojego przyjazdu, w przeciwnym razie mają być natychmiast odesłani do miejsc zkąd przybyli.

Widać więc, że car przekonał się o nieprawdziwości spisku jakoby przez Polaków w Warszawie na życie jego uknutego, i że szlachetności Polaków więcej zawierza aniżeli moskalom lub niegodziwym szczwaczom judaszowych Pressistów, Tagblacistów i innym tego rodzaju kreaturom. —

W każdym jednakże razie przyjazd cara do Warszawy nabawi Polaków kłopotu i postawi ich w bardżo wielkiej kolizyi w obec tego, że nie im, lecz policyi żandarmeryi i wojsku poruczonem zostało czuwanie nad utrzymaniem porządku i bezpieczeństwa osoby carskiej. — Trudno bowiem wymagać, by w Warszawie gdzie tyle tysięcy mieszka różnego napływowego i zasadami nihilizmu przesiąkniętego żywiołu, Naród Polski nie będąc tamże panem sytuacyi, zająć mógł stanowisko czynne, lub odpowiadać w obec świata za możliwe nieporządki lub gorsze następstwa. Biernej roli również odegrać nie może, gdyż chciałby udowodnić i pokazać wrogom Polski, że głowa koronowana jest nietykalna i że przed takową każden Polak kornie chyli czoło; rad by również carowi udowodnić, że wszystko co o Polakach i ich usposobieniu dla osoby cara pisano, meldowano i raportowano jest wierutnym kłamstwem i fałszem; — to też wynika ztąd — że położenie Polaków jest rzeczywiście w tak nader ważnej chwili bardzo przykre, a sytuacya ich nie jest wcale do pozazdroszczenia; — zwłaszcza iż nie braknie tam wrogów Polski i różnorodnych agentów, którzy by już dla tego tylko pragnęli wywołać jakieś zamieszanie, by utrwalić cara o prawdziwości raportowanych przekonań Narodu Polskiego przeciw jego osobie i przedstawić ich także po za granicami Imperyi rossyjskiej jako „ne błahonadioźdnych i buntowszczyków“. —

Car jednakże niechaj się przejmie przekonaniem, że tak w Warszawie, jako też w całem Królestwie Polskiem jest zupełnie pewnym i bezpiecznym ze strony Polaków, i że mu ze strony tego Narodu nie grozi nietylko niebezpieczeństwo, lecz nawet najmniejszy cień jakiejkolwiek chociażby nic nie znaczącej nieprzyjemności, i że na otwartości i charakterze Polaków polegać może.

Już w numerze 2. pod naszą redakcyą wychodzącej „Gazecie Tarnowskiej“ wypowiedzieliśmy nasze zdanie w tejże samej sprawie, a obecnie zdanie to tylko potwierdzamy, a nadto dodajemy, że Polacy życzą sobie widzieć cara Aleksandra III. jako cara w Warszawie, a najlepszym dowodem tego jest, że jakkolwiek dziennikarstwu polskiemu wolno jest w granicach Austryi a nawet Prus nieco wolniej pisać i śmielej wyrażać swą niechęć i niezadowolenie przeciw rządowi rossyjskiemu, to każdą razą przytępiają się pióra dziennikarskie lub częstokroć zupełnie odmawiają posłuszeństwa do wyrażania tych niechęci, jeźli tylko przyjazd cara do Warszawy stoi na porządku dziennym; a już w tym dotąd przez wrogie Polakom pisma rossyjskie i niemieckie niedostrzeżonem postępowaniu, odbija się zbyt jaskrawo życzenie Narodu Polskiego zamieszkałego nietylko w Kongresówce lecz także w Galcyi i w Poznaniu.

W końcu musimy jeszcze dodać, ze jesteśmy przekonani że te nasze upewnienia są upewnieniami wszystkich Polaków, i to co wypowiadamy i czujemy, to samo czuje każden Polak gdziekolwiekbądź by on się znajdywał. —

Egzamin w szkole więźniów.

Dnia 27. t. j. w Niedzielę z uderzeniem godz. 4. po południu w schludnej zielenią udekorowanej szkole więziennej, odmówieniem modlitwy rozpoczął się egzamin więźniów w tejże szkole w obecności c. k. radcy sądu obwod. Wgo Mossóra jako zastępcy urlopowanego c. k. prezydenta sądu tegoż Wgo Ryszarda Zawadzkiego, delegata biskupiego Przew. ks. Jaworskiego spirytual. tutejszego Seminaryum duch., c. k. inspektora szkół ludowych Wgo Franciszka Habury, — prezesa Tow. pedagog. Profesora Wgo Vimpellera, dyrekt. szkoły wydział. męskiej Wgo Henryka Mendocby, — nauczyciela tutej. semin. nauczycielskiego Wgo Jana Brzezińskiego, jakoteż redaktora „Gaz. Tarn.“ i „Głosu Tarnowskiego“ i grona nauczycieli tejże szkoły wraz z ks. katechetą.

Po modlitwie nastąpiła religia udzielana od miesiąca przez obecnego katechetę ks. Nowaka z konw. OO. Bernardynów; nauka religia wypadła zadowalniająco, chociaż talent uczni mógł był wykazać lepszy postęp. Przyczyna tego leży, jak słusznie ks. Jaworski w księdze lustracyjnej zaznaczył, w zbyt częstem mienianiu katechetów, co rozumie się samo przez się zwykle takie skutki za sobą pociąga. — Po religii nastąpił śpiew uczniów i uczennic, któren bardzo miłe zrobił wrażenie na słuchaczach i wydał zaszczytne świadectwo pracy nauczycielowi p. Walentemu Tarsińskiemu, potem przyszły rachunki z których uczenie i uczennice popisywały się z pobieranych nauk. Nim przystąpimy do bliższego określenia nauki z tego przedmiotu, nad którym nieco dłużej zastanowić się wypada, musimy nadmienić, że w bieżącym roku szkolnym podzielono szkołę na oddziały męski i żeński; w dwóch więc oddziałach pracowano nad tą nauką z wielkim poświęceniem się, to też rachunki w szkole żeńskiej pod nauczycielem p. Janem Stylą wypadły zupełnie zadowalniająco, w obu oddziałach szkoły męskiej pod kierownikiem tejże szkoły i nauczycielem przedmiotu tego, zdumiewająco. Widocznie przejęto się tu zasadą, że najlepiej i najkorzystniej będzie dla takiego ucznia, gdy się nauczy takich rachunków, jakich w codziennem życiu i ścieraniu się z ludźmi haudlującémi a nie zawsze rzetelnémi okazują się niezbędnémi, to też i uczący się pojęli doskonale tę potrzebę, i popis z rachunków bardzo świetne wydał rezultaty; słyszeliśmy tam bowiem jak dokładnie pojęli uczący się miary i wagi, jak śmiało i wyraźnie pokazywali litry ich większy i drobniejszy podział, z jaką dokładnością oznaczali centi-, deci- metry, itp. z jaką łatwością i gruntownością obliczali zadanie jeśli metr sukna kosztuje tyle ile kosztować będzie 5 decimetrów i t p. jednem słowem, nauka rachunków przyniesie uczącym się nieocenione w życiu społecznym korzyści a nauczycielom ich od uczni dozgonną wdzięczność, od Publiczności zaś chlubę i dowody wielkiego ich pracy uznania.

Czytanie polskie było płynne, należycie akcentowane a co więcej, że każden przeczytany ustęp zdradzał zbyt jaskrawo szczerą i niezmordowaną pracę w oddz. męskim nauczyciela p. Aleksandra Mazurkiewicza, a w oddziale żeńskim nauczyciela p. Styły; — czytane bowiem ustępy były dla uczących się zrozumiałe, i każde znich zaraz wygłaszało co przeczytało i jak się to ma rozumieć; nauka o gospodarstwie praktycznem wyda obfity plon frekwentantom i uwieńczy hołdem uznania pracę nauczyciela p. Tarsińskiego, a nauka języka polskiego wraz z pobieżną historyą i poezyami na pamięć wygłaszanemi w obu oddz. kobiet przez p. Styłę, w I. oddz. męskim przez p. Aleks. Mazurkiewicza a w II. oddz. przez p. Gabryelskiego wykładane, w której bardzo piękne widzieliśmy postępy, przyczyni się bardzo wiele do uszlachetnienia unieszczęśliwionych i bardzo łatwo stać się może środkiem chroniącym tychże uczni od kroczenia przepaścistemi drogami; chociaż z drugiej strony obawiamy się, by nieoddziaływały nęcąco do powrotu jedynie w zamiarze słuchania tej tak miłej i pięknej a nieznanej im dotąd nauki, uszlachetniającej ich serca i uczucia, a pouczających ich zarazem o kraju, ziemi, obywatelstwie i obowiązkach w obec kościoła, władz i przełożonych. — Nauka geografii, śmiałe obchodzenie się z globusem i dokładne oznaczanie wszystkich części świata, jako też określanie takowych na mapach wraz z dokładną znajomością głównych miast europejskich jako też Państwa Austryo - węgierskiego w jego granicach, główniejszych miast prowincyonalnych, a szczególnie granic i miast Galicyi, dowodzą tylko i jedynie że p. Tarsiński bynajmniej nie pracował nad wywiązaniem się z przejętego na się obowiązku, lecz całym sercem poświęcił się dla swych uczniów, by ich i pod tym względem oświecić i uzmysłowić im gruntowne i szersze o wiedzy tej pojęcia, wznieść ich umysłowy poziom i skierować do rzeczy myślących i zastanawiania godniejszych, a tém samém odwrócić od nich myśli mogące ich kierować do występków. — Na zakończenie egzaminu odśpiewano z uroczystém namaszczeniem hymn narodowy, a po modlitwie przystąpiono do rozdzielenia 4 uczniom celującym nagród, składających się z pięknych i ozdobnie oprawnych przez Wgo Prezydenta Sądu ofiarowanych książek do nabożeństwa, a oprócz tego, w nagrodę moralnego i wzorowego prowadzenia się udzielił Wny p. Habura jednemu z uczni piękną książkę historyczną, a Przew. ks. Jaworski rozdzielił między uczni i uczennice na zachętę dalszej pracy i nauki ładne obrazki. — Poczém przemówił p. Habura do uczących się nieco za wzniośle lecz bardzo pięknie i wzruszająco, a z wrażenia jakie mowa ta wywarła na uczących się, doszliśmy do przekonania, że pommo przewinień do których ich brak wykształcenia i szorstkość uczucia lub losy popchnęły wzruszone ich sumienia i gibkość serc odzwierciedlonych potokiem łez w oczach, dają nadzieję zupełnej poprawy i uczciwego w przyszłości obywatelskiego kierowania się, zwłaszcza przy podniesionej wiedzy i obudzeniu szlachetniejszych przez pobierane nauki uczuć.

Przew. ks. Jaworski ze stanowiska duchownego przemówił do nich bardzo mile i pocieszająco, co też uspokajająco i z widocznym żalem za grzechy oddziałało, a za co Przewielebnemu Mowcy wyrazami: „Bóg zapłać za dobrą radę i pociechę“ serdecznie podziękowano; w końcu zastępca prezydenta Wny Mossór podziękował w gorących słowach całemu gronu nauczycielskiemu za ich niezmordowaną pracę i za trudy jakie ponieśli około dobra tych zbłąkanych, a szczegółowo dziękował Wmu Gabryelskiemu za jego światłe kierownictwo tą instytucyą, która już obecnie przyniosła obfite owoce, a która w przyszłości dla uwolnionych przyczyni się wielce i wywrze zbawienne wpływy na dalszy tok ich życia.

Na tem skończyła się ta w całem słowa znaczeniu uroczystość egzaminacyjna, z której, o ile mury więzienne nie zbyt mile na nas oddziały, o tyle znowu wynieśliśmy bardzo miłe wrażenia o tej uroczystości i ich skutkach na przyszłość.

Jeżeli weźmiemy na uwagę, że kilku z uczących się pobierało w tymże zakładzie nauki dopiero przez jeden rok szkolny a reszta zaledwie od 5—6 miesięcy, to pod względem postępu w naukach przytoczone tu epitety: zadowalniająco, wyśmienicie, zdumiewająco lub t. p. — są jeszcze za zbyt skromne w obec rzeczywiście przez to grono nauczycielskie położonej pracy i wytrwałości; lecz owszem, gotowibyśmy powiedzieć, że nauczyciele nie uczyli, ale z obawy, iż ucznie ich prędko opuszczą szkołę — pragnęli przelać w nich wszelkie zasoby swej wiedzy — by opuszczając instytucyą ci skazańcy, stali się od razu uczciwemi i zdolnemi pracownikami na naszej różnemi tajnemi nurtami podmulanej niwie społecznej. Z tąd też ta gorliwość, ze strony grona nauczycielskiego, i ztąd też pochodzi ten zdumiewający postęp uczni w naukach, których, połączony z wiedzą gospodarstwa domowego, rolnego, korzyścią inwentarza ruchomego, jakoteż wiadomościami o gospodarstwie kobiécym jako 3 węgły domu podtrzymującym i innemi w codziennem życiu tak niezbędnie pożądanemi naukami rachunkowémi itp. z odpowiednią dawką nauki religii i moralności, ujmie niezawodnie ich dotychczasowy przestępny bieg życia w odpowiednie ramy i będzie nieocenionym drogowskazem ich dalszego żywota, a do którego pp nauczyciele się przyczynili, nosząc tygodniowo po 4 godzin cegiełki nauki i wiedzy dla ufundowania takiegoż drogowskazu.

We wzmiankowanej szkole widzieliśmy wszystko w największym porządku, a na każdym kroku dostrzegać się dała ręka umiejętnego i poświęcającego się kierownika. — Szkoła posiada wszelkie potrzeby przybory i przyrządy szkolne, również bibliotekę składającą się z kilkuset dziełek rozmaitej treści naukowej oprócz tego od lat 4. zaprowadził p. Gabryelski kronikę zakładu od r. 1869, do dziś dnia, jakie zakład ten przetrwał, z opisaniem wszelkich kolei i losów jakie instytucya ta przechodziła; dalej, — księgę lustracyjną, księgę wpisów wszystkich uczni. Protokoł konferencyi nauczycielskich, Dziennik różnych spostrzeżeń nauczycielskich, Księgę wniosków, Wykaz wypożyczanych do domu więziennego książek i wiele innych rzeczy, które i w późne lata będą świadkami gorliwej pracy kierownika tej instytucyi; — za co też tak jemu jako i całemu gronu nauczycielskiemu i ks. katechecie należy się prawdziwe uznanie.

Badając szczegółowo początek istnienia tej dobroczynnej instytucyi i czytając kronikę opisującą wszelkie jej koleje i przejścia, doszliśmy do przekonania, że tutejsze Towarzystwo pedagog. było inicyatorem zawiązania tejże instytucyi, i że się więc zajęciem i doprowadzeniem do skutku instytucyi tej dla dobra publicznego bardzo przysłużyło i zbłąkanej ludzkości nadzwyczajne oddało usługi; i to nas zmusza do zaliczenia tego Towarzystwo w poczet tych, którym się za szlachetne i dobro ogółu na oku mające czyny należy wdzięczno7ź i podzięka.

Wszystkie jednakże chociażby najlepsze cele i najzbawienniejsze zakłady znikają czasami i to nawet po krótkiém ich istnieniu, jeśli się dostaną w ręce ludzi nie wytrawnych, nie wytrwałych, a pracujących tylko dla tytułu, rozgłosu lub jak to mówią dla szyku. Powyż opisana szkoła dostała się w ręce nadzwyczaj sumienne a osobistość głównie się nią zajmująca i kierująca, pracuje cichutko w spokoju, lecz energicznie i z żelazną wytrwałością, wziąwszy sobie jedynie za zadanie, przerobić zbłąkanych na których ręka sprawiedliwości spoczęła i palec swój położyła, a tym samym wprowadziła je w te mury, na uczciwych i godnych pracowników i obywateli społecznych, by właśnie przez pobyt ich w tych murach zatrzeć wszelkie ślady przeszłości i pokierować niemi do lepszej i użytecznejszej przyszłości. — Mąż więc ten przejmując na się zarazem obowiązek opiekuna i ojca nad ofiarą zbłąkania, stara się rzeczywiście po ojcowsku o ich wykształcenie o ich los i przyszłość, i niczego nie zaniedbuje ku ich podźwignięciu, jak również usuwa wszelkie zapory jakie by na tej drodze stawały, a własną pracą w połączeniu z bardzo znacznémi z własnej kieszeni na te humanitarne cele łożonemi wydatkami pieniężnemi, wytrwałością własną i zachętą drugich, podniósł zakład ten do tej doskonałości i doprowadził go do tak zdumiewających rezultatów. Rozumie się więc samo przez się, że mąż tak pięknych zasad i tak szlachetnych uczuć zasługuje na wysokie uznanie; — a nim takowe od Władz i osób wyższych i dzienników krajowych przyjdą Mu w udziale, — to racz ją tymczasowo **Jaśnie Wielmożny Panie Ryszardzie Zawadzki Prezydencie tutejszego c. k. Sądu obwodowego, duszo zakładu tego i ojcze i opiekunie tych zbłąkanych sierót,** przyjąć od naszego, lokalnego pisemka, które Ci na tém miejscu z wdzięczności i z dołączeniem dla Cię wyrazów wysokiego poważania, przesłać ośmiela się, życząc Ci zarazem, by wody kryniczne wzmocniły Twe siły, i byś zdrów i wesół powrócił do dalszych na wytkniętym polu prac.

Wysokiemu Ministerstwu sprawiedliwości, jako też ck. wyższemu Sądowi krajowi w Krakowie wypada również złożyć hołdy dziękczynne za starania i nieszczędzenia środków materyalnych ku ulepszeniu i podniesieniu tej zbawiennej instytucyi potrzebnych, a które każdą razą w miarę zażądań i możliwości bezzwłocznie asygnują; nie możemy tu także pominąć ck. inspektora okr. szkół ludowych p. Franciszka Haburę, któren tak moralnie jako też i znacznemi materyalnemi datkami i książkami przyczynia się do wzrostu i wzbogacenia tej instytucyi.

Wszystkim więc w ogóle, jak i każdemu poszczególowo którzy się do rozwoju i tak skutecznego rozszérzenia i wzniesionia zakładu tego przyczynili, — składamy hołdy uznania i dziękujemy im staropolskim krótkim a serdecznym wyrazem: „Bóg Wam zapłać.“

W końcu, dla zaspokojenia JWgo P. Prezydenta Zawadzkiego musimy nadmienić, że zastępstwo opieki nad zakładem tym, znajduje się w pieczołowitych ojcowskich rękach, i że ck. radca sąd. Wny Mossór z całą troskliwością zakład ten otoczył i nad nim czuwa, a ujemną stronę jakąśmy dostrzegli jest jedynie to, że niektóre Władze i Urzęda tutejsze nie obesłały swych delegatow na tę uroczystość egzaminacyjną.

Schwechacka piwiarnia.

Już w numerze 1. „Głosu Tarnowskiego“ zwróciliśmy uwagę naszej Publiczności na tak zwaną piwiarnię Schwechacką, i odezwaliśmy się wówczas do patryotyzmu Polskiego w nadziei, że głos nasz nie przebrzmi bez echa, lecz znajdzie odźwięk w patryotycznych uczuciach; a nadzieję naszą opieraliśmy na doświadczeniach, że gdzie siła fizyczna nic zdziałać nie może, tam zdziała skutecznie siła moralna, tam zdziała z pewnością patryotyzm. Lecz niestety — tą razą przeliczyliśmy się nieco, gdyż głos nasz obił się o głazy i mury i nie trafił do przeznaczonych kryjówek uczuciowych, lecz owszem — wręcz przeciwny wywarł skutek tak dalece, że obecnie nie mamy już odwagi zaapelować do patryotyzmu, lecz skierować tę sprawę na inne tory a względnie na skutki higieniczne jakie konsumentom z używania schwechackiego piwa i dreherowskiej czyli wiedeńskiej kuchni grożą. — Przedtem już wiedzieliśmy jak p. Hans Kömpnö gości swych obsługuje i jakie piwo im daje, a wiadomość ta zasługuje tém bardziéj na wiarę, że kto pił schwechackie piwo we Wiedniu lub Krakowie, ten przyzna z pewnością, że piwo szwechackie szynkowane w Tarnowie, ani co do koloru ani co do smaku nie równa się prawdziwemu piwu schwechackiemu gdzie indziej pitemu, co z tąd pochodzi, że zastępca tejże firmy tu w Tarnowie wspomniany p. Hans, trzyma w szynkowni swej osobne naczynie, do którego zléwać każe wszystkie niedopitki po gościach pozostałe, a z nadzwyczajnej oszczędności, jeżeli świeży gość zażąda szklankę piwa, — otóż przedewszystkiem nalewa do szklanki niedopitki czyli zléwki, poczém doszpryeuje świeżego piwa z beczki, i tak podaje gościowi; lub też miesza się trochę zléwków, trochę piwa wywietrzałego z starej beczułki, a resztę dopełnia się świeżym. — Jeźli zaś któren z gości zwróci taką szklankę piwa i zażąda świeżego, to zyskuje tylko tyle, że się szklanka przespaceruje z jadalni do szynkowni i wraca z takimże samym a konsumentów drogo kosztującym płynem. A jeźli kelnerzy zwracają uwagę, że jest niepodobieństwem dawać gościowi takie piwo, to p. Hans oświadcza kurz und bindig: Dos ist auch Bieeer, trogens nur hin, de polischen Schweine werdens schon saufen“. —

Tak samo dzieje się w kuchni, gdzie oprócz innych rzeczy główną rolę odgrywa okoliczność, że naczynia i rądle po 2 i 3 tygodnie nie są należycie myte, bo i to für de polische Schweine wystarczy.

Mylłby się każdy kto by nas o jakąkolwiekbądź niechęć lub wrogie usposobienie przeciw temu p. restauratorowi jako niemcowi chciał posądzić, a posądzanie takie odparlibyśmy już tem samem, — że w Tarnowie jest przecie więcej przemysłowców i więcej firm niemieckich, a mimo tego nie wystąpiliśmy i nie wystąpimy nigdy, gdyż są to firmy uczciwe, pracowite i rzetelne, które zasługują na to by były wspiérane a nawet jako wzór dla innych stawiane, a którzy jednakże pomimo różnych chwil w naszym kraju przebytych, nie odważyły się nigdy takiemi wyrazami plwać i obrażać godność narodu naszego. — Nie mamy też również zamiaru występywać przeciw osobie i firmie p. Drehera lub przeszkadzać importowaniu jego piwa w obręb kraju lub naszego miasta, albowiem ani osobie ani wyrobom jego nic nie możemy zarzucić tak samo, jak niemożemy wpływać na gust i smak konsumentów, i egzekutywnie narzucić im piwo tarnowskie lub okocimskie jeźli oni smakują w schwechackim lub innym.

Nie chcemy nawet by sprawa o obrazę Narodu naszego rozstrzygać się miała przed kratkami sądu, bo gotowi byśmy, jak nas doświadczenie pouczyło, — z ust jakiego obrońcy usłyszeć znowu komplement, — a ostatecznie proces z p. Hansem chociażby wygrany — nie przyniósł by narodowi naszemu wielkiej chluby; pragniemy tylko zwrócić uwagę naszej publiczności na skutki zdrowotne, jakie ze spożycia różnorodnych zléwek piwnych i niemytych rądli wyniknąć mogą, i tym sposobem powstrzymać chwilowo konsumentów od zapału, dopokąd wszystko należycie uporządkowanem nie zostanie.

Spodziewamy się także, że i komisya policyjno-sanitarna nie omieszka częściej wglądać w te sprawy, a tem samem zabezpieczyć Publiczność od możliwych a któż wie jakiego rodzaju chorób.

W końcu widzimy się zmuszeni nadmienić, że jeśliśmy sprawie tej poświęcili artykuł obszerniejszy i miejsce poważniejsze, to uczyniliśmy to jedynie przez wzgląd na Szanowną naszą Publiczność i na jej zdrowie, a nie dla wspomnianego p. Hansa, któren by w łamach pisma naszego nigdy nie znalazł miejsca.

O sprawkach drohobyckich.*)

Kto nie zna tutejszych stosunków, nie może mieć najmniejszego pojęcia o wyzywającem postępowaniu tutejszej ludności izraelickiej, oczywiście ciemnej masy. Odnosi się to naturalnie i do Borysławia. Awantura sobotnia i niedzielna na Wolance wcale nie jest nowością — i jak zwykle, tak i tym razem wybuchła wskutek prowokacyi ze strony żydów. Policzkowanie robotników jest tam codziennie na porządku. Jeżeli trafi na ruskiego chłopa, ten znosi to z wszelką rezygnacyą, ale Mazur z natury więcej śmiały i dumny, niełatwo przebacza swoją krzywdę. Dlatego na Wolance', gdzie przeważnie pracują Mazury, bardzo często przychodzi do awantur, podczas gdy np. w Borysławiu panuje spokój. Ostatnia awantura mogła się bardzo smutno skończyć, gdyby nie ulewny deszcz, który rozbroił strony wojujące.

Przyczyna do rozruchów była następująca: W sobotę wieczorem przybył robotnik do szynku, w którym był winien 12 złr., ofiarował on swemu wierzycielowi 3 czy 4 złr. Nielitościwy jednak wierzyciel żądał, aby oddał cały swój zarobek, a gdy robotnik opierał się temu, rozpoczęła się kłótnia, nareszcie przyszło do bójki, która się fatalnie skończyła dla robotnika, gdyż zbity w okropny sposób, obdarty ze wszystkiego, został wyrzucony na ulicę. Tu zaczął wołać o pomoc nadchodzących robotników, którzy zobaczywszy tak skrzywdzonego człowieka, rzucili się na dom szynkarza. — Oczywiście na krzyk i hałas nadbiegły posiłki obu stronom i rozpoczęła się już walka na wielką skalę, w której żydzi ponieśli klęskę. — Postanowili więc zemścić się. W niedzielę rano zebrało się do 3.000 żydów, a uzbroiwszy się w koły i inne narzędzia rzucili się na domy robotników i urzędników francuskiej kompanii Mayera i Mollera, niszcząc i rabując wszystko do szczętu. Robotnicy w obec przewagi przeciwników słabo tylko mogli się bronić. Niektórzy pobiegli do pobliskich wsi, wzywając na pomoc mieszkańców. Już poczęto bić we dzwony, chłopi wybierali się na odsiecz — tymczasem, jak powiedziałem, deszcz ulewny przeszkodził dalszym awanturom, które mogły przybrać rozmiary zatrważające. Na miejscu było tylko dwóch żandarmów, którzy z narażeniem siebie, czynili co mogli, używali nawet broni palnej, od której miało kilku paść, podobno z obu stron, powiadam podobno, gdyż trudno mi było jeszcze sprawdzić, a wieściom przesadzonym nie można dać wiary.

Obecnie przybyło wojsko, zjechał prokurator z Sambora i naczelnik sądu p. Komarnicki. Śledztwo więc w pełnym toku i nie wątpimy, że winni z obu stron karani będą.

Przy tej sposobności niechaj przyjmą życzliwą radę tutejsi inteligentni i rozumni izraelici, ażeby całego swego wpływu używali na swych współwyznawców, pouczając ich, że postępowanie ich wyzywające, prowokacyjne; szczególnie zaś wyzyskujące na każdym kroku ciemnego robotnika, doprowadza do strasznego rozdrażnienia i może się kiedyś skończyć smutną katastrofą, która dla każdego dobrego obywatela kraju byłaby bardzo bolesna, dla obu stron bardzo szkodliwa. Wszyscy powinni przyczynić się do tego, ażeby namiętności nie brały góry. Skarżą się też ogólnie na zbyt pobłażliwe postępowanie p. starosty, którego dobroć tłómaczą jako słabość, a fanatyczna wyzyskująca część tutejszych żydów korzysta z tej słabości i postępuje jak gdyby samowładnym była panem. (»Reforma«.)

*) Wypadało by zatem prędzej nazwać rozruchy te antikatolickiemi aniżeli jak to napisał »Dziennik Polski« »antisemickiemi.«
(P. R.)

Korespondencye.

Plśna dnia 25 lipca 1884.

W naszej okolicy znajdują się drogi od dawien dawna tak bardzo zaniedbane, że się czasem ze wsi do wsi trudno dostać. Nie utyskiwaliśmy głośniej na zły stan drogi z Pleśny do Rychwałdu lub z tych miejsc do Lichwina lub Lichwiny do Siemichowa i t. d. gdzie w potworzonych na drogach dołach i wybojach głębokich całe metry, bryną uszy lub zarabiają się w błocie konie, że ich z wozem aż drągami dźwigać trzeba; bo nam się zdawało że taki autonomiczny sposób utrzymywania dróg wsiowych nie tylko u nas, lecz także i gdzie indziej znajduje się do oglądania; ale żeby też na najwięcej w okolicy uczęszczanej drodze, która jest drogą dojazdową całej okolicy do dworca kolejowego w Pleśny, od roku blisko nie było żadnego mostu, i brakowi temu nie starał się nikt a nikt przecież w jakiś możliwy sposób zaradzić, — to prawdziwe horrendum!

Prześwietny Wydziale powiatowy! zmiłuj się nad nami i każ nam raz już postawić ten most, bo dłuższy brak jego zaczyna już wyczerpywać ostatnie zasoby cierpliwości ludzkiej.

Wszak nie na to są przecież drogi żeby cały długi rok były bez mostów i nie na to mosty, żeby podążając do kolei dostać się w końcu do nich bez możności przebycia do dworca, — wracać nazad szukając objazdu z koniecznem przez to spóźnieniem do pociągu, jak się podpisanemu obecnie stało.

Płacąc wysokie dodatki na drogi, sądzimy mieć prawo żądać Prześwietny Wydziale przynajmniej tyle od Twej Prześwietności, — ażebyś Twoim figurantom drogowym nakazał mieć lepsze o drogach i mostach staranie jeżeli się do tego z obowiązku swego nie poczuwają i przejeżdżającym tylko sami powody do głośniejszych skarg na złe drogi i mosty przez nieczynność swoją nastręczają. *Rz.*

Sambor 26. lipca 1884.

Wczoraj odbyła się w tutejszym c. k. Sądzie obwodowym ciekawa rozprawa apelacyjna karna rzucająca jaskrawe światło na nasze stosunki społeczne. — Redaktor wychodzącej w Drohobyczu „Gazety Naddniestrzańskiej" odebrał przez pomyłkę od posłańca z Podburza doń się zgłaszającego paczkę z 2. kopami jaj przeznaczonych dla trzeciej osoby; — Spostrzegłszy niebawem ową pomyłkę z adresu załączonego listu, zarządził odesłanie nieotwieranej nawet paczki jaj do właściwego adresata; i to na dobitek przez tego samego posłańca. -- Fakt ten tak prostej natury wystarczył owemu rojowisku drohobycko — samborskich szerszeni, by p. Edmunda Leona Soleckiego zaskarzyć karnie z §. 461. o oszustwo . . . .! Tej bandzie talmudzistów niewystarczył nawet wyrok uniewinniający I. instancyi w Drohobyczu (L. 3810 z 4. czerwca 1884); ona postarała się przez wysoko położonych fagasów swoich o odwołanie się c. k. funkcyonaryusza prokuratoryi — wykonane — — bez motywów — bo do motywów trza mieć fakta i rozum . . .! Równocześnie podstawiła ta banda owego kozła swego ofiarnego z owym „Nadesłanem" w Dzienniku Polskim Nr. 148, które p. Solecki zbił „Sprostowaniem" w Nr. 152. tego Dziennika żydow.,.. t. j. Polskiego; — i tym samem już moralnie w obec opinii publicznej zwyciężył. — Na głowę pobitą została ta szajka społecznych szerszeni wczorajszym wyrokiem apel. do L. 5072. z 25. lipca 1884. mocą którego c. k. Sąd obw. II. Jnst. w Samborze — ów wyrok uniewinniający I. Jnst. z braku istoty czynu karygodnego w całości potwierdził. Obronę nieobecnego p. Soleckiego prowadził znany z uczciwości i zdatności adwokat kraj. Dr. J. Kohn — wykazując jędrnemi słowy — bezzasadność, złośliwość i właściwy cel oskarżenia i odwołania

Pytamy więc jak nazwać stosunki społeczne w których c. k. Sądy mogą być bezkarnie podobnemi bzdurstwami turbowane, i w których każdy człowiek na za sadzie denuncyacyi pierwszej lepszej za śmiałe karcenie społecznego nepotyzmu, może być narażonym na tympodobne szykany i straty materyalne — bezzwrotne; i to jeszcze z tymi, w obec których niema nawet możności żądania bądźjakiej satysfakcyi .... jako w obec żebraków umysłowych, moralnych i materyalnych.....!

Nam się zdaje że temu winna obecna procedura karna, która rozpisuje i przeprowadza rozprawy bez wstępnych dochodzeń na byle jaki donos, nietroszcząc się oto, że wsprawie całej niema istoty karygodnego czynu, — i naraża tym sposobem skarb państwa i oskarżonego na straty czasu i pieniędzy, — gdy tymczasem ów denuncyat i jego treibery śmieją się w kułak z juksu zrobionego Państwu i nienawistnemu ... bocianowi. ..! kładziemy ten fakt na serce naszym prawnikom co to składają projekta nowej procedury karnej i niewątpimy że zniego skorzystają. *M.*

Z kraju dnia 24. lipca 1884.

Gütes Geschäeft przedewszystkiem, a Spekulation! Na zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Tarnowie przybyło wiele braci naszych — „Güte Brüder" kolegów nauczycieli mojżeszowego wyznania, czyli jak się nazywają sami: „żydów" — (czynią to zwykle z pewną emfazą). Z początku wydawało się, że wspólna praca zwabiła tych światłodawców — ale przy końcu samym wylazło dopiero szydło z worka: oto — po uczcie, na wychodnem, przy głównych wschodach zastawiono cały kram — pikanteryjnych broszurek „o żydach", napisanych także in Cie na spółkę — i pchano takowe w ręce każdego — ma się rozumieć za zapłatą 25 ctn.! Piśmidła to, treści lichej bez wartości o kilku ćwiartkach druku. a przedstawiające żydów jako naród męczeński, Niobę społeczesną — a światłych Helotów IX. wieku (!) z perspektywą bardzo szczęśliwej przyszłości (wierzymy!) zgrupowanej obok wiary „Przodków Patryarchów" (oko za oko — ząb za ząb!) itp. sprzedawano na „dochód jakichś tam ,s y n ó w u b o g i c h."

Kolporterya taka po zjazdach jest nadużyciem towarzyskiej zniżanej jazdy — o co z trudnością Zarząd główny Tow. ped. się postarał — powinien więc w takie wyzyskiwania wglądnąć; wszelka bowiem rozprzedaż książek i broszur powinna mieć zezwolenie władz odnośnych — a jeżeli odbywa się na dobroczynny dochód, powinna być pod kontrolą publiczną. . . „Geschaefta" robić i na zjeździe figurować, kłóć oczy ludziom i liche piśmidła rozsprzedawać, -- to nazywa się wyzyskiwaniem sytuacyi i czasu. Niech nas nikt o „antysemityzm" nie pomawia, bo to samo wypowiedziałby każdy nawet i „gojowi" — gdyby tenże przy takich sposobnościach polował „na gütc Geschaefte! . . Rozumnie napisane książki przez uczonych żydów — umiemy cenić i czytamy takowe; — dostanie ich taniej po księgarniach koncesyonowanych.

Jeden z kilkuset nabywców broszurki szumnej »O Żydach.«

K r o n i k a.

W sprawie wykrycia spisku uknutego na życie cara, ta szczéra przyjaciółka »Neue Freie Presse« zwala całą winę na Polaków, przypisując im zamiary rewolucyjne i nihilistyczne. pomimo iż się w śledztwie wykazało, że w spisku Bardowskij et Comp. żaden Polak nie brał udziału ani też do spisku tego nie należał, i że spisek ten ułożony i kierowany był wyłącznie przez Rosyan. — Dla »N. Fr. Presse« wszystko to jednak jest niczem w obec jej przekonań, i dla tego »Dziennik Poznański« daje jej należytą odprawę, mówiąc:

Do jakiego stopnia niemiecka prasa w nienawiści swej korzysta ze złą wiarą z każdej sposobności, aby ją na szkodę naszą wyzyskać, niechaj dowodzi następny świeży przykład. Otóż wczoraj zamieściliśmy w piśmie naszem korespondencyę z Warszawy, według której miejscowa policya miała wpaść na trop nihilistycznego spisku, którego ostatecznym celem miał być zamach na życie cara Aleksandra III. za przybyciem jego do Warszawy. — Co w tem całem doniesieniu prawdą czy nie prawdą, nie będziemy się silili odgadywać. — Co wszakże już teraz, tak według naszej warszawskiej korespondencyi, jak według krakowskiej »Nowej Reformy«, jak według wszystkich innych doniesień najniewątpliwszą nikomu prawdą, ze aresztowany jako podejrzany o udział w nim sędzia pokoju Bardowskij jest Rosyaninem, że wreszcie nawet jakiś agent policyi warszawskiej miał dowcipnie zauważyć, iż najpraktyczniej a najlepiej dla bezpieczeństwa cara byłoby, na czas jego pobytu w Warszawie i Królestwie pousuwać wszystkich czynowników rossyjskich a oddać zawiadowaną przez nich władzę Polakom.

Inne pisma dodają że »N. Fr. Presse« dopuściła się tego zbrodniczego czynu przeciw Polakom, dla tego, by odzyskać napowrót dla pisma swego »debit« w granice państwa rossyjskiego, któren przed dwoma laty utraciła, a zatem »d l a g e s z e f t u,« — a jako najpewniejszy środek dla odzyskania sławy; uważa szczwanie przeciw Polakom i posądzania ich o zbrodnię zamachu na życie cara.

Z tego też powodu wypadałoby znowu przypomnieć naszym czytelnikom by nikczemnicę tę wypierali wszelkiemi sposobami z obrębu krajów Polskich, i jej jadem nie pozwolili zatruwać atmosferę naszą. —

W głośnej sprawie Euslerów przeciw czerniowieckiemu prokuratorowi Meehoferowi o przekupstwo, przewodniczący c. k. Sądu krajowego we Lwowie na dniu 22 bm. o g. 7. popołuduiu ogłosił wyrok, mocą którego uznał p. Teodora v. Meehofera « n i e w i n n y m » zbrodni z §. 104. k. k. skutkiem czego uwolnił go od ponoszenia kosztów procesu i od « z w r ó c e n i a p o d a r k u. »

W sali rozpraw dały się słyszeć klaskania jakoteż i przeciągłe gwizdania. Prokurator zgłosił po formalnym zamknięciu posiedzenia nieważność.

W Belzie rozwiązaną została Rada gminna, a p. Dyonizy Zawadzki ustanowiony został c. k. komisarzem rządowym i objął zarząd tejże gminy. — Z tego powodu mieszkańcy Bełza spodziewają się polepszenia i uporządkowania zaniedbanych stosunków w tejże gminie.

Curiosum. W numerze 169. »Gaz. Lw. z dnia 23. l i p c a br. zawiadamia Prezes Towarzystwa zaliczkowego w Mielcu, że nadzwyczajne Walne zgromadzenie - odbędzie się dnia 2. l i p c a b. r. o g o d z. 12. w p o ł u d n i e.

Sejm galicyjski zwołany będzie niezawodnie na dzień 2. września.

W Borysławiu zaszły zatargi między żydami a robotnikami, które przybrały rozmiary rozruchów, a ostatecznie przeszły w formalna walkę, wśród której na pobojowisku widać było trupy i rannych. Żandarmerya w celu uśmierzenia tych rozruchów użyła broni i zraniła ciężko dwie osoby. O ile nam z Drohobycza doniesiono, — rozruchy te wywołane zostały przez samychże żydów a to z powodu pobicia jednego robotnika któren wierzycielowi swemu całkowitego długu na raz zapłacić niemógł. »Dziennik Polski« otytułował zaraz sprawę tę jako »r o z r u c h y a n t i s e m i c k i e« a nadto z góry już skazał niektórych urzędników francuzkiego Towarzytwa naftowego za »antisemitów«. - Czy też ten nieomylny »Dziennik« stracił już do reszty głowę, czy też w ferworze swem niewiedział co napisał, czy też zeszedł już zupełnie na semityzm? tego niewiemy, i dla tego też nie mozemy z postępowania tego »Dziennika« zdać czytelnikom sprawę.

Do Sejmu morawskiego wpłynęła znowu petycya od sławkowskiego Związku o zaprowadzenie na Morawii takiejże ustawy przeciw opilstwu, jaka obowiązuje obecnie w Galicyi.

Szanowny Panie Redaktorze!

W korospondencyi z dnia 21 Lipca br. w 6 numerze gazety Tarnowskiej trachtującej o pożarze z dnia 18 lipca br. umieściłeś Pan mylne i zprawdną niezgodne zdanie, że straży ochotniczej ogniowej podczas pożaru nie było, również Naczelnika i jego przełożonych lub zwierzchników na oko nie można było do ognia przywabić, że dreszcz przechodził na samą myśl. Otusz to jest nieprawda i prostem urojeniem, poniewasz straż ochotnicza, jako też i straż płatna zajęły stanowisko w krzyżowy sposób — to jest ja będąc w pierwszej chwili przy porzarze zająłem strone południową zstrażakami, gdzie zagrażał pożar realności Babczynowy i składom Kochanego, **a gdy Naczelnik Łazarski pszybył** oddałem mu komende i zaraz zajął północną strone z kapitanami Pachowiczem i Sygnarskiem, gdzie zagrażał pożar sąsiedniem domom i składom drzewa, Naczelnik straży płatny zajął strone wschodnią i tem sposobem dalsze szerzenie się pożaru zlokalizowało pomimo wiatru i gorąca, które dochodziło do 35 stopni, ogień się ograniczył na 3 domach, **ktore się zapaliły za nim straż na miejsce pożaru przybyła** a za tym niechaj się pan korozpondent nie martwi, że Tarnów nima się czem poszczycić, lecz tylko sobie da przypomnieć pożary we Wąski żydowski ulicy, na Grabówce, i Hotel Warszawski, to spewnością go dreszcze pominą i może sobie siedzieć spokojnie na szefskiem stołku bez obawy dalszego wypadku ognia !!!

A świcące chełmy i kołnieże nasze niechaj mu nie będą wrogiem dobra publicznego.

Jamrowicz
Zastemca Naczelnika.

W »Nowinach Jasielskich« czytaliśmy niedawno o jakichś nieporozumieniach zaszłych między tamtejszym p. burmistrzem a p. rewizorem policyi, i nieporozumienie to filtrowane było tak w naszych jak i lwowskich czasopismach, a z czego doszliśmy do przekonania, że jeżli policyi rewizor coś, to burmistrz resztę zawinił. Obecnie czytamy w urzędowej gazecie, że p. burmistrz rozpisuje konkurs na urząd rewizora policyi w Jaśle, z roczną płacą 400 a ewentualnie 500 złr. wal. o których to urząd zdolni kompetenci do dnia 15. sierpnia b. r. zgłaszać się mają.

Zapytujemy tylko p. burmistrza lub innych obywateli z Jasła, czy to nie jest za zbyt porywczy krok, i czy p. burmistrz nie postąpił sobie w tej sprawie po kozacku? a raczej po kołomyjsku!!!

Ułożenie chodników od kasy oszczędności na dół ku wydziałowej szkole zadecydowano już podobno przed dwoma laty, lecz wykonania decyzyi tej jakoś trudno się doczekać. Wiadomo jakie błota istnieją tamże w jesiennej porze i jak młodzież szkolna brnąć musi w tym błocie by się dostać do szkoły, — jak również wiadomo, że gzymsy z wydz. gmachu szkolnego spadają przechodniom na głowy, a mimo to nic dotychczas nie zrobiono. — Gdy obecnie i czas do takichże prac odpowiedny i młodzież rozjechała się na wakacye, czynnościom takim zatem nic w drodze nie stoi, przeto spodziewać się należy, że Świetna Rada gminna i ze swej strony nie zechce w sprawie tej zajmywać dłużej jakieś wyczekujące stanowisko i że w celu uskutecznienia powyższych robót zarządzi co potrzeba by uchylić młodzież od brodzenia w błocie, a przechodniów od niebezpieczeństwa kalectwa lub śmierci.

Z Borszczowskiego donoszą »Dziennikowi Polskiemu« że w tymże powiecie przeszło na własność w ręce żydów 12 majątków szlacheckich a 21 takichże majątków żydzi dzierżawią. Korespondent ten pisze dalej, ze połowa więc większych posiadłości znajduje się albo jako własność albo jako dzierżawa w rękach żydowskich nie włiczając w to gruntów włościańskch. Małe majątki dominikalne, chociaż w nich jako właściciele figurują jeszcze chrześcianie, są w większej części tak obdłużone, że prawdopodobnie przejdą również w żydowskie ręce. — Piekne widoki!!

W okolicach Żytomierza roztrzygnięto w tych dniach sprawę pojedynku w ten sposób, iż strony udały się zamiast na plac pojedynku, — na plac cholery do Marsylii i pełnić będą służbę w tamtejszych szpitalach cholerycznych. — Rzeczywiście że to pomysł genialny!

Baron Wassilko-Serecki mianowany został marszałkiem, — a Dr. Rott zastępcą marszałka Sejmu bukowińskiego.

Woda w stawku koło tutejszego browaru przybrala kolor zielonkowaty, wygląda jak gnojówka, i wydaje z siebie bardzo niezdrowe powietrze, które w obecnych czasach cholerycznych, słabość tę sprowadzić i spotęgować może. Bezzwłoczne wyczyszczenie stawku tego jest zatem koniecznością.

Strasznego morderstwa dopuścili się socjaliści w mieście Łodzi w Królestwie Polskiem. Miasto Łódź jest bardzo fabryczne, a przeważnie przez Niemców fabrykantów i robotników zamieszkałe. Nie ulega też wątpliwości, że większość socyalistów w Królestwie jest niemiecka i że też Niemcy Niemca zabili. Był tam na przedmieściu Zgierzu robotnik niejaki Herszel, który należał do socyalistów i ciągle bardzo był ruchliwy, a kolegów swoich pchał do coraz to nowych czynów i przedsiewzięć. Koledzy jego socialiści wpadli na domysł, ze Herszel jest szpiegiem rosyjskim, a gdy się przekonali, że tak rzeczywiście jest, wydali wyrok śmierci na Herszla i w haniebny sposób go zamordowali. — Proklamacya, jaką z tego powodu socyaliści w Warszawie z komitetu centralnego wydali, brzmi jak następuje: «Centralny komitet posiada dowody niezbite, jako Franaiszek Herszel, członek stronnictwa »Proletaryatu« w Zgierzu bez najmniejszych powodów, mogących go uniewinnić, stał się denuncyantem. Centralny komitet postanowił więc na dniu 28. maja b. r. uczynić Franciszka Herszla nieszkodliwym dla organizacyi i ukarać go za zdradę. W tym więc celu skazał rzeczonego Franciszka Herszla na karę śmierci i polecił wykonanie tego wyroku komitetowi robotniczemu w Zgierzu. — Wyrok ten został wykonany. Towarzysze! dzielimy się z wami tą smutną wiadomością. Ze wstrętem zmuszeni byliśmy splamić się krwią naszego kolegi Franciszka Herszla, członka organizacyi w Zgierzu. Powiadamy »ze wstrętem,« ponieważ nie przywykliśmy jeszcze do okropnego rozlewu krwi. Herszel nie posiadał dosyć siły moralnej, aby się oprzeć rozmaitym wpływom. Osobisty swój interes wyniósł nadewszystko; wtrącił robotników do więzienia i mógł niejednego jeszcze pod klucz oddać. To też musieliśmy uczynić Herszla nieszkodliwym. Zaskoczyła go więc śmierć, która każdego zdrajcę spotkać musi. Kto staje na placu boju, ten wie że mu w każdej chwili grozi forteca lub Sybir. Kto nie czuju w sobie dosyć siły, ten niech lepiej zostanie na boku. Niech więc każdy pamięta o tem, że zdrajcę czeka śmierć, czy to w więzieniu czy na wolności. Komitet centralny.« — (»Gwiazd. Ciesz.«)

Organ czeski »Politik« domaga się, ażeby marszałków krajowych wybierał Sejm krajowy. Z naszej strony uważamy to za bardzo słuszne. —

Ciekawa sprawa odbyła się temi dniami w tutejszym Sądzie obwodowym a zawleczona tu z Pilzna. — Obwiniony nie tylko że się przyznawał do winy lecz nawet twierdził, że obdzielał niektóre osobistości policzkowaniem, poszkodowani zaś twierdzili uporczywie że to nieprawda i że policzków nie otrzymali, — a nadto jeden oświadczył, iż coś mu się tam przypadkowo dostało koło nosa, lecz krew z nosa dla tego tylko mu się puściła, że ma nos bardzo delikatny na wszelkie chociażby najmniejsze wstrząśnienia.

Ze Sprawozdania kuratoryi Bursy św. Kazimierza w Tarnowie za czas od 1 lipca 1883 do końca czerwca 1884. wyjmujemy następujące daty, a to: Zakład ten od lat 14 istniejący posiada obecnie własną realność z $1^1/_2$ morg. ogrodu, którą ze zapisu ś. p. Tomasza Bondziocha na nią kwotę 6000 złr. nietylko z długów oczyszczoną lecz nadto postawieniem piętra rozszerzoną została.

W roku $188^3/_4$ było w tymże zakładzie 57 uczniów, z tych otrzymało stopień pierwszy celujący 11, stopień pierwszy 30, z poprawką 4, drugi stopień otrzymało 4 a czterech uczni w ciągu roku opuściło zakład. Płacących było po 8 zł. 12, po 6 zł. 30, po 3 złr. 8 uczni a 5 uczniów bezpłatnie, co czyni razem 55! uczni.

(Tu zaszła prawdopodobnie pomyłka co do ilości uczni. — Przyp. Red.)

W roku $188^3/_4$ wynosiły dochody	4·955·87
rozchody . .	4·749·61
pozostało więc .	206·26

mianowicie: 106 złr. 26 ct. w gotówce, a 100 złr. w efektach.

Dochody składały się głównie, a to z datków Dobrodziei 235 złr., subwencye Rady pow. Tarn. 300 złr. Ropczyc 20 złr., Pilzna 20 złr., Mielca 10 złr., od dyrekcyi Tarnowskiej kasy oszczędności 100 złr., z donacyi ks. kan. Witalskiego 50 złr., z miejsko-delegowanego Sądu karnego 55 złr. z koncertu p. Myszugi i teatru amatorskiego 147 złr. 21 ct. dochód z domowego gospodarstwa 144 złr. i z opłat od uczniów 3155 złr., oprócz tego Skarb ks. Sanguszki dał 2 sągi drzewa, 10 korcy ziemniaków i furę słomy do sienników i p. Skrzyński 4 butle nafty.

Kuratorya tejże bursy dziękując serdecznie wszystkim łaskawym dawcom i dobrodziejom za okazane dotad dla tejze instytucyi względy, poleca takową i nadal łaskawej opiece, ofiarności publicznej i dotyczących Władz i nadmienia, że z powodu niemożliwej kontroli zaniechała zbierania na ten cel składek za pomocą kwestarza, prosząc by P. T. Dobrodzieje raczyli datki swe przesyłać wprost na ręce jednego z podpisanych członków, i ze rozp. pre . c. k. Namiestnictwa z dnia 24 grudnia 1883. l. 12.282 dozwolone zbieranie składek w powiatach zachodniej Galicyi kończy się z b. rokiem.

Złożono także podziękowanie Dr. Józefowi Walczyńskiemu za bezinteresowne a zawsze chętne udzielanie pomocy lekarskiej.

Na tymże sprawozdaniu podpisani członkowie kuratoryi bursy do których łaskawe datki przesyłać można są następujący: J. Eksc. ks. Pukalski biskup Tarnowski jako Protektor; Dr. Joz. Stojałowski deleg. Wydz. kraj. Prezes kuratoryi, Bronisław Tr[illegible]owski, Leopold Walter, Henryk Mendocha, ks. Stanisław Walczyński, Witołd Rogoyski, Dr. Stanisław Tokarz i Jan Ciejka.

O wprowadzenie napowrót w urzędowanie zasuspendowanych członków tutejszego zboru izraelickiego a względnie p. Merza jako Cultus-vorstanda — nie wartałoby pisać, gdyby nie okoliczność jaka przy tej uroczystości się uwydatniła, a która z wszech miar godna jest napiętnowania. Otóż partyzanci p. Merza składający się przeważnie i wyłącznie z zacofańców, gdy dotyczące akta i inne dokumenta kahalne zostały od tymczasowo ustanowionego przełożeństwa odebrane i przełożeństwu Merz & cohorte oddane, włożywszy te dokumenta wraz z pakami na wóz, poubierawszy woz i konie w chorągiewki, pod bezustannemi krzykami: »wie wejt Merz« rozpoczęli swój pochód tryumfalny z placu św. Ducha (Burku) a dla większej ostentacyi nie pojechali z tą arką przymierza wprost do pomieszkania p. Merza, lecz obwieźli ją ulicami, później ulicą Wałową zatrzymując się przed mieszkaniami byłemi prowizorycznie ustanowionemi przełozonemi, i tak w około miasta przejechawszy — zajechali dopiero do miejsca przeznaczenia.

Mówią jedni, ze z Burku dla tego nie jechali wprost do p. Merza, by z aktami kahalnemi nie przejeżdżać koło kościoła bernardyńskiego; nam się ale zdaje, że przyczyna tkwi w znanej od dawna złości, mściwości i zmienności powietrza marcowego, w każdym jednakże razie ostentacya ta była rodzajem demonstracyi wymierzonej przeciw nieprzychylnym żywiołom, a względnie przeciw dotychczasowym zastępcom przełożonych zboru izraelickiego. — Nie widzimy jednakże najmniejszej potrzeby wchodzić w dokładniejsze sprawy i badanie, a ograniczymy się tylko na wypowiedzeniu naszego zdania, że ta ostentacyjna demonstracya nie licowała bynajmniej z godnością i powagą ludzi dominujące stanowiska zajmujących, a co więcej aż za nadto jaskrawémi barwami odmalowała brak wszelkiego taktu ze strony tychże — i utrwaliła w nas przekonanie, że czy to cieplejszy lub chłodniejszy, mroźny lub słotny, to zawsze marzec zostanie marcem czyli jak żydzi mówią: März blajbt immer a . . . . . . .jng.

Dnia 25. bm. rozpoczęto w Zagrzebiu śledztwo przeciw 30 słuchaczom wszechnicy tamtejszej, którzy ogłosili swój manifest przeciw rządowi i partyi narodowej, czyli w duchu i po myśli znanego ogólnie Starcewicza. — Wszyscy ci słuchacze mają być wydaleni z wszechnicy, a rektor uchylający się od przeprowadzenia śledztwa przeciw słuchaczom, został zasuspendowany, i tenże sam los spotkać miał pro-dziekana prof. Csaskonicza uchylająceg się również od udziału w komisyi śledczej.*

Spraw serwitutowych od samego początku do końca czerwca 1884 zgłoszono ogółem 10.162, a tytułem wynagrodzenia za zniesione służebnictwa przyznano prawomocnie po koniec b. pół rocza 1884 w pieniądzach $1,197.949.98^1/_2$ c. zaś w gruncie 276·110 morgów $96^1/_2$ kw. sążni. Ekwiwaleta gruntowe obejmują 160.951 morg, 595 kw. sążni lasów i 115.158 morg 1101 kw. są. iunych gruntów.

»Czas« opisuje, ze gdy obecny cesarz Wilhelm przed laty 30 jako książe Pruski podczas morskiej kąpieli w Ostendzie tonął, — wyratował go pewien Belgijczyk nazwiskiem Pserbloch, którego cesarz w tym roku dopiero poznał w Ems.

»Czas dodaje ze swej strony, że ten skromny Belgijczyk może sobie powiedzieć, iż w prawdzie przypadkowo i bezwiednie ale że na losy Europy nie mały wpływ wywarł. — Nam zaś czytając to, przyszło mimowolnie na myśl przysłowie: ze kto ma . . . . być wywyższony »ten nie utonie« a przysłowie sprawdza się tu co do joty, albowiem ówczesny książe Pruski — wywyższony został do godności Cesarza wszech Niemiec. .

(* Rozporządzenie to zostało póznicj o tyle złagodzone, że tylko główni winowajcy nie będa dopuszczeni do egzaminów.)

Kilka tysięcy
RESZTEK SUKNA
długości 3—4 metrów
na całkowite ubrania męskie, płaszcze damskie itd., rozsyła za zaliczką 5 zł. fabryka sukna: **H. Grolich, Alt-Brünn** Klosterplatz Nr. 2

Gdyby rodzaj sukna nie podobał się fabryka zmieni chętnie na inny. — 1-52

Realność
w Tarnowie
składająca się z frontowego przeważnie murowanego domu o 5 pokojach i 2 kuchni, niezbędnemi innemi zabudowaniami, werandą i ogródkiem małym, któren w danem razie posłużyć może do rozszerzenia domu, — a położona w bardzo przyjemnem miejscu i przy ulicy licznie uczęszczanej prawie do śródmieścia należącej — **jest z wolnej ręki do sprzedania.**

O bliższych szczegółach dowiedzieć się można w Redakcyi »GAZETY TARNOWSK.« i »GŁOSU TARNOWSK.« w Tarnowie.

L. 5[illegible]4.

BIBLIOTHECA JAGELLONICA

Obwieszczenie.

Stósownie do uchwały Rady gminnej z dnia 19. czerwca 1884 r. zostaną **propinacye miejskie wódczana i piwna** wraz z prawem poboru dodatku gminnego od napojów propinacyjnych, oraz z prawem poboru podwyższonej opłaty propinacyjnej od piwa w obręb gminy miasta sprowadzić się mającego. **w drodze licytacyi publicznej** na czas od dnia 1. Stycznia 1885 r. do ostatniego grudnia 1887. to jest na trzy po sobie następujące lata **w dzierżawę wypuszczone.** Licytacya odbędzie się **na dniu 20 go sierpnia 1884 r. o godzinie 9-tej rano w sali ratuszu tutejszego.**

Jako cenę wywołania stanowi się z tytułu dochodu propinacyi roczny czynsz dzierżawny w kwocie

wny w kwocie	28510 złr w. a.
dodatku gminnego	24300 „ „
z prawa poboru podwyższonej opłaty od piwa . .	10000 „ „
a zaś z najmu budynku propinacyjnego	1200 „ „
razem przeto rocznie	**64010** złr. w. a.

Przystępujące do ustnej licytacyi osoby są obowiązane przed jej rozpoczęciem, złożyć w ręce komisyi licytacyjnej 10% zakład, pisemne zaś oferty należy takim samym zaopatrzyć zakładem.

Warunki licytacyi zostaną przed rozpoczęciem onejże publicznie ogłoszone, mogą jednak i przed licytacyą w tutejszym archiwie być przejrzane.

Z Magistratu miasta Tarnowa

dnia 30-go czerwca 1884 r.

Burmistrz
W. Rogoyski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Roman Nowogrodzki. W drukarni J. Styrny w Tarnowie.